



# Kalejdoskop

magazyn kulturalny łodzi  
i województwa łódzkiego

cena 5 zł  
(w tym 5% VAT)

nr ind. 323489 | ISSN 0860-3057  
nakład 1400 egz.

**09/22**

Temat numeru:  
Archiwa pełne życia

Jaracz jak stary?  
Koncert to nie algorytm





KALEJDOSKOP – 09/22

**OKSANA ZABUŻKO.**  
W Bibliotece Wolność,  
15 lipca 2022 r.,  
fot. Flowlight Studio.  
Czytaj na str. 11



**IWONA DEMKO.**  
 „Rektory szkół wyższych  
 u prezydenty RP  
 Ignacji Mościckiej”,  
 fotokolaż z cyklu  
 „Realna niemożliwość.  
 Czyli nieprawdopodobne  
 archiwalia Iwony D.”,  
 2020-2022 – wystawa  
 „Ćwiczenia  
 z równouprawnienia”  
 (razem z Bartkiem Jarmoliń-  
 skim) w Galerii Re:Medium,  
 do 25 IX

#### WYDAWCA

**ŁÓDZKI DOM KULTURY**  
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

#### ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18  
 tel. 797 326 217  
 e-mail: [kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[www.e-kalejdoskop.pl](http://www.e-kalejdoskop.pl)

#### REDAGUJĄ

Bogdan Sobieszek  
 – p.o. redaktora naczelnego,  
 Aleksandra Talaga-Nowacka

#### PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,  
 współpraca Oliwia Adamkowska

#### DRUK

SilverPrint  
 ul. Gliniana 13, 91-336 Łódź

Nakład: 1400 egz.

#### INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:  
[kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[kalendarium@ldk.lodz.pl](mailto:kalendarium@ldk.lodz.pl)

PARTNEREM PISMA JEST

**MONOPOLIS**

#### PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”  
 Cena za numer – 4 zł

RUCH – mieszkańcy Łódzi  
 i województwa mogą zamówić  
 prenumeratę, korzystając ze strony  
[www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)  
 pytania: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl)  
 lub tel.: 22 693 70 00,  
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).  
 KOLPORTER – tylko instytucje mogą  
 zamawiać prenumeratę w oddziałach  
 firmy Kolporter S.A.  
 na terenie całego kraju.  
 Informacje pod numerem infolinii  
 0 801 205 555  
 lub na stronie internetowej  
<http://sa.kolporter.com.pl/>

# Wydobywanie z CHAOSU

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

Historię piszą zwycięzcy. Przedstawiają fakty w taki sposób, by ukazywały ich w dobrym świetle. Jako że pamięć ludzka jest zawodna i trudno jej zaufać, wiedzę na temat przeszłości gromadzą archiwa, przechowujące dokumenty w postaci tekstów, zdjęć, filmów nagrań, przedmiotów.



To świadectwa czasów, w jakich powstały. Chcecie wiedzieć, jak było naprawdę, zrozumieć, co się wydarzyło? Tam szukajcie odpowiedzi, choć to zadanie nie jest wcale proste. Trzeba dotrzeć do materiałów „czyстых”, nienaznaczonych propagandowym stygmatem, tworzonych bez szczególnych intencji, jedynie z myślą, by ocalić pamięć. Takim zasobem materiałów „źródłowych”

są archiwa społeczne, dokumentujące codzienność, historie lokalne, prezentujące wydarzenia widziane oczami zwykłego człowieka. Ta wiedza i perspektywa patrzenia stanowi niezbędny kontekst dla oficjalnej czy urzędowej historiografii. Rozwój archiwistyki społecznej stał się możliwy dzięki cyfryzacji i istnieniu internetu. Teraz każdy może utrwalac dla potomnych okruchy przeszłości niesione przez wspomnienia osobistych przeżyć. Mało tego – ów archiwalny kosmos możemy traktować jak nieskończony rezerwuar materiałów, z których zbudujemy nowe znaczenia, wypowiedzi, które pozwolą nam inaczej spojrzeć na przeszłość, zbliżyć się do prawdy o tym, co było. To jednak nie wszystko. Jeśli nawet wiemy, gdzie szukać, powstaje pytanie, jak znaleźć, jak poruszać się w gąszczu archiwum, które nie poddaje się opisowi. Jakże często musimy zatem liczyć na intuicję albo na łut szczęścia, wchodząc w zakłęty krąg, w którym przeszłość pomaga przyszłości, ale też przyszłość wpływa na rozumienie przeszłości.

# SPIS TREŚCI

## 16

Jest się  
– dziecię.  
**Andrzej  
Poniedziałski**

---



---

## 18

Poławiacze  
peret.  
**Ewa Mec**

---



---

## 22

Przeszłość  
– lekcja życia.  
**Rozmowa  
z Martą  
Madejską**

---



---

## 25

Z miłości do  
dziejstwa.  
**Anna  
Maryjewska**

---



---

## 28

Archeologia  
filmowa.  
**Bogdan  
Sobieszek**

---



---

## 32

Najbardziej  
filmowe  
miasta świata  
– część II.  
**Małgorzata  
Lisiecka-  
-Muniak**

---



---

## 35

Galeria  
Kalejdoskopu  
– **Jessica  
Rossolini**

---



---

## 40

Święto  
komiksu

---



---

## 42

Nowość!  
Nowość!  
Nowość!  
**Łukasz Barys**

---



---

## 43

Koncert to  
nie algorytm.  
**Rozmowa  
z Tomaszem  
Bębem**

---



---

## 46

Kolorowanie  
wakacji.  
**Kinga  
Wachula**

---



---

## 48

Innego  
końca świata  
nie będzie.  
**Paulina Ilska**

---



---

09/22

50

Pismo Święte  
śni o piekle.  
Łukasz  
Maciejewski

52

Jaracz  
jak Stary?  
Rozmowa  
z Michałem  
Chorościńskim

55

Dom,  
który cierpi.  
Aleksandra  
Talaga-  
-Nowacka

58

Opuszczane  
wernisaże.  
Gustaw  
Romanowski

60

Wielka,  
nie tylko  
imperialna.  
Andrzej  
de Lazari

66

Morderca  
nie z czapy.  
Rozmowa  
z Kingą  
Wójcik

68

Wokaliści  
na wokandę!  
Dariusz Bilski

70

Kalendarium

Archiwa pełne życia

I str. okładki: Domy robotnicze przy ul. Wróblewskiego w Łodzi,  
lata 50.-60. XX wieku (fragment zdjęcia)  
Fot. IGNACY PŁAŻEWSKI, ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi

# BOHATEROWIE CODZIENNOŚCI DOMOWE HISTORIE PAŁACE PAMIĘCI PRZESZŁOŚĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

## ARCHIWA PEŁNE ŻYCIA

Dokumentowanie codzienności, historii lokalnej i opisywanie jednostkowych losów zarówno w perspektywie minionych lat, jak i wydarzeń bieżących, relacjonowanych przez świadków, ma znaczenie. Zapis dziejów widzianych przez pryzmat osobistych przeżyć zwykłego człowieka daje szansę następnym pokoleniom spojrzeć na nowo na przeszłość, lepiej ją zrozumieć, ale też wyciągnąć wnioski dotyczące teraźniejszości i przyszłości. Świadomość tego dziedzictwa pozwala nam lepiej radzić sobie w życiu i nie powtarzać starych, historycznych błędów. Dzięki cyfryzacji okruchy przeszłości utrwalac może dziś każdy. Powszechna dostępność narzędzi oraz poczucie dziejowej misji spowodowały w ostatnim czasie bujny rozkwit archiwistyki społecznej.

EWA MEC

# Poławiacze pereł

**Widziane przez pryzmat osobistych przeżyć historie miejsc, grup społecznych czy konkretnych osób to bezcenne dziedzictwo dla przyszłych pokoleń. Jaka jest wartość tego typu dokumentów, wie najlepiej naród, który je bezpowrotnie utracił w licznych burzach dziejowych.**

Wincenty Tymieniecki, pierwszy biskup diecezji łódzkiej, charyzmatyczny duszpasterz, opiekun najbiedniejszych i sierot, człowiek, który dostrzegał wszelkie przejawy krzywdy ludzkiej i skutecznie im przeciwdziałał, zapisał się złotymi zgłoskami w historii Łodzi. Jest jednak oczywiste, że liczne inicjatywy, które podejmował „biskup robotników”, realizowali jacyś ludzie. Ktoś opiekował się dziećmi w ochronkach, ktoś je leczył, kto inny z zaangażowaniem organizował dla nich wakacje, inni gotowali posiłki dla biedoty czy prowadzili zbiórki żywności dla potrzebujących. O tych osobach niestety nie wiemy prawie nic. Za dobry przykład może tu posłużyć postać, o której już chyba nikt nie pamięta. Apolonia Durys była zatrudniona w domu biskupa Tymienieckiego jako kucharka. Polcia – bo tak nazywali ją znajomi i rodzina – brała czynny udział w wielu inicjatywach charytatywnych w okresie międzywojennym. Pomagała biskupowi w czasie zbiorów żywności, dźwigając za nim kosze wyproszonego u zamożnych łodzian jedzenia. Polcia była kobietą-olbrzymką o gołęmbim sercu, niepodzielnie królującą w kuchni. Nie miała żadnego kłopotu z ugotowaniem 100-litrowego garnka pożywnej zupy dla łódzkich bezdomnych. Takich osób w otoczeniu biskupa było z pewnością wiele. Ci pozostający na uboczu ludzie tworzą ważną część historii każdego miejsca w każdym czasie, a ich życie i praca zasługują na pamięć.

## Straty nie do oszacowania

Archiwistyka społeczna to coraz bardziej popularna dziedzina życia publicznego, zajmująca się dokumentowaniem codzienności, historii lokalnej i opisywaniem jednostkowych losów zarówno w perspektywie minionych lat, jak i wydarzeń bieżących, relacjo-

nowanych przez świadków. Widziane przez pryzmat osobistych przeżyć historie miejsc, grup społecznych czy konkretnych osób to bezcenne dziedzictwo dla przyszłych pokoleń. Jaka jest wartość tego typu dokumentów, wie najlepiej naród, który je bezpowrotnie utracił w licznych burzach dziejowych. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku aktywność społeczeństwa polskiego w zakresie działań dokumentacyjnych była bezprecedensowa. W tym okresie jak grzyby po deszczu powstawały archiwa prywatne, zasoby archiwalne stowarzyszeń, uczelni, szkół i innych organizacji działających na polu kultury, ekonomii, przemysłu. Lata 1939–1989 przesądziły o losach tych kolekcji. W czasie II wojny światowej okupanci eliminowali wszelkie przejawy oddolnej aktywności społecznej, archiwa były niszczone, palone, a cenniejsze zbiory rozkradane. Straty te nie są możliwe do oszacowania. Dzieło zniszczenia dokończyła zwycięska ideologia po 1945 roku. W tym okresie mogły oficjalnie działać wyłącznie archiwa koncesjonowane, pod kontrolą władz.

Początki ruchu społecznego archiwistów wiążą się z powstaniem w 1982 roku podziemnej gazety „Karta”. Zespół redakcyjny pisma gromadził w dobrze ukrytej bibliotece dokumenty drugiego obiegu oraz świadectwa życia i działalności opozycjonistów w czasie stanu wojennego. Uzupełniane przez lata zbiory biblioteki stały się zalążkiem pierwszej środowiskowej kolekcji archiwalnej. Prawdziwe, metodyczne gromadzenie dokumentów redaktorzy „Karty” rozpoczęli w 1987 roku wraz z uruchomieniem Archiwum Wschodniego. Celem tego przedsięwzięcia było zachowanie relacji, wspomnień, fotografii, map dotyczących losów Polaków w ZSRR i historii Kresów Wschodnich, II RP oraz podziemia zbrojnego w Polsce powojennej. Akcja zbier-



rania dokumentów do tego archiwum przerodziła się w ruch obywatelski, zbiory szybko rozrastały się dzięki przekazywanym do „Karty” prywatnym pamiętkom. W obawie przed przejściem archiwum przez UB zbiory rozparcelowano i przechowywano w nieznanym służbom mieszkaniach w różnych miastach. Informacji o miejscach, gdzie ukryto poszczególne części zasobu, nie mieli nawet założyciele i organizatorzy „Karty”. Po transformacji ustrojowej i legalizacji Archiwum Wschodniego przyszedł czas na scalenie kolekcji. Odbierając kolejne części archiwaliów z „dziupli” rozsianych po kraju, pracownicy Ośrodka Karta przekonali się, że właściwie wszędzie dokumenty przechowywano w... tapczanach.

W 1990 roku powołano Fundację Archiwum Wschodniego oraz Fundację Ośrodka Karta, ściśle ze sobą kooperujące. W następnym roku utworzone zostało Archiwum Peerelu, gromadzące wszelkie dokumenty i relacje z życia w powojennej Polsce, a także świadectwa oporu przeciwko systemowi. W tym samym roku ramy prawne uzyskał Ośrodek Karta, który odąd pełnił funkcję koordynatora działalności wszystkich wcześniej powołanych agend.

Pomimo aktywnych i wielokierunkowych działań Ośrodka Karta na polu pozyskania i zabezpieczenia dokumentów społecznej proweniencji przez ponad 20 kolejnych lat w przestrzeni publicznej nie istniało określenie „archiwa społeczne”. Dopiero rok 2002 okazał się przełomowy dla tej dziedziny życia publicznego i archiwistyki. Otóż w tym właśnie roku pracownicy Ośrodka Karta – poszukując oryginałów pewnych wspomnień – dowiedzieli się o losach zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa (TPP), przechowywanych przez lata w tragicznych warunkach w pałacu w podwarszawskim Rudnie. Archiwiści skupieni wokół Karty



Z archiwum rodzinnego Ewy Mec: Wiktor Jekimenko, autor fotograficznej dokumentacji z elektrociepłowni EC1 w Łodzi („archiwum Dalkii”), z Gamą

wielokrotnie oferowali Towarzystwu pomoc w zabezpieczeniu bezcennego zbioru pamiętników i wspomnień, ale propozycje te nigdy nie zostały przyjęte. W końcu okazało się, że pałac – siedzibę TPP – sprzedano prywatnym właścicielom, a cały zasób znalazł się na bruku z przeznaczeniem na makulaturę.

## Połączenie sił

Dramatyczna walka o zachowanie archiwum TPP dała asumpt do połączenia sił archiwistów Karty i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, czego przejawem było powołanie Rady Archiwów Społecznych jako ciała doradczego przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Główne zadania, jakie powierzono Radzie, to określenie metod wsparcia ze strony państwa dla archiwów społecznych oraz opracowanie metodologii udostępniania poszczególnych kolekcji i informowania o nich. Wydawało się wówczas, że archiwistyka społeczna wejdzie na stałe do polskiego życia publicznego, a wsparcie państwa pozwoli rozbudować sieć archiwów w całym kraju. Tak się jednak nie stało, bowiem rząd wycofał się z danych obietnic. Musiało minąć kolejnych 18 lat, aby władze państwa doceniły znaczenie oddolnych inicjatyw na rzecz zachowania lokalnej historii i tradycji. Pomimo trudności finansowych Ośrodek Karta nie zmarnował tych lat. Konsekwentnie gromadzono dokumenty życia społecznego, mapy, fotografie i wszelkie

# ARCHEOLOGIA FILMOWA

Bogdan Sobieszek

**Postęp technologiczny spowodował zmianę spojrzenia na archiwum. Dokumentalne materiały filmowe stały się powszechnie dostępne, zwłaszcza te spoza oficjalnego nurtu – wolne od publicystycznego kontekstu czy propagandowej manipulacji. W sieci powstały zbiory gromadzące zapisy codzienności, które uzupełniać mogą wszyscy. I korzystać z nich. W ten sposób w przyszłości rodzi się nowa przeszłość. Trochę niczym w dziwacznych, zapętlonych fabułach filmów spod znaku s.f.**

Archiwum to pamięć – wszelkie zapiski mówiące o wydarzeniach przeszłych, pamiętniki, wycinki prasowe, fotografie, materiały filmowe, nagrania dźwiękowe, przedmioty, zebrane w uporządkowane – bądź nie – kolekcje. Niemal każdy dokument wytworzony jakiś czas temu może być traktowany jak materiał archiwalny. Kiedyś może nim się stać „zwykły” napis na murze. Bo czym są odkrywane dzisiaj naścienne inskrypcje sprzed tysięcy lat albo jeszcze starsze malowidła naskalne? Każde archiwum zawiera jakąś prawdę o czasie, w którym powstało. To jednak, jak podkreśla w rozmowie z „Kalejdoskopem” Kuba Mikurda, reżyser dokumentalista, nie jest po prostu prawda, ale prawda widziana z konkretnej perspektywy, w jakimś celu skonstruowana. Najistotniejszy jest kontekst. Trzeba wziąć pod uwagę, z jaką intencją i w jakich okolicznościach materiały powstawały. Z jednej strony mamy np. Polską Kronikę Filmową, archiwa Instytutu Pamięci Narodowej, a z drugiej zbiorów Wytwórni Filmów Oświatowych czy Polskie Archiwum Filmów Domowych. Kroniki powstające w czasach PRL służyły przede wszystkim celom propagandowym, odpowiednio zmontowane i opatrzone „słusznym” komentarzem. Dokumentację zgromadzoną w zasobach IPN dotyczącą działalności Służby Bezpieczeństwa tworzyli funkcjonariusze „bezpieki”, prowadzący działania przeciwko opozycji. Inaczej jest w WFO, gdzie filmy miały służyć celom naukowym, upowszechnianiu wiedzy. Zasoby WFO to blisko pięć tysięcy filmów na temat wszelkiej aktywności ludzkiej

powstałych na przestrzeni 70 lat istnienia wytwórni. Są tam filmy popularno-naukowe, przyrodnicze, instruktażowe, edukacyjne – negatywy i pozytywy, fotosy, ujęcia, które nie weszły do zrealizowanych filmów, teckki zawierające dokumentację związaną z przygotowaniem filmów, fonoteka. Choć najczęściej mało spektakularne, dla reżysera Macieja Drygasa, zwanego Indianą Jonesem polskiego filmu archiwalnego, są najbardziej cenne. – Robione na zamówienie filmy z serii (jak je żartem określam) „człowiek i jego maska gazowa” albo „jak powstaje śrubka” niosą ze sobą, jakby mimochodem, obraz tamtego świata, bo tam jest człowiek, jest fabryka – mówił Maciej Drygas podczas debaty odbywającej się w ramach zeszłorocznego festiwalu „Kamera Akcja”. – Te materiały nie miały znaczenia propagandowego. Cenię je za bezinteresowność obserwacji. Często są świetnie zrealizowane przez późniejszych znanych artystów, znakomitych operatorów, którzy sobie w WFO dorabiali.

Maciej Drygas, autor głośnego filmu „Usłyszcie mój krzyk” (1991) o samospaleniu Ryszarda Siwca podczas dożynek na Stadionie X-lecia w Warszawie, realizuje filmy, korzystając przede wszystkim z materiałów archiwalnych – istniejących zapisów filmowych. Tak powstały jego „Jeden dzień w PRL” (2005) czy „Cudze listy” (2010). Wyczerpująco mówił o swojej koncepcji archiwum w rozmowie z Katarzyną Mąką-Malatyńską, zamieszczonej w „Kalejdoskopie Kultury” (1/2021), zastanawiając się m.in. nad historycznością napisu na murze. Drygas jest

inicjatorem powstania przy Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie Polskiego Archiwum Filmów Domowych, którego celem jest gromadzenie, digitalizacja i udostępnianie filmów prywatnych, tworzonych w powojennej Polsce w kontekście życia codziennego na taśmach 8 i 16 mm. Na stronie archiwum reżyser pisał o tych materiałach: „Domo-



Kadr z „Ujęćki na srebrny glob”

we ósemki, superósemki, szesnastki. Pozbawione dźwięku. Nieme świadectwo naszych czasów. Unikalny zapis „parterowej” historii Polski. Wolny od publicystycznego kontekstu. Święta rodzinne, domowe uroczystości, wakacje, wycieczki, praca, pielgrzymki, pogrzeby, manifestacje, szkoła... Ale też zwyczajna rejestracja codzienności. Uchwyciona często niewprawną amatorską ręką. Źródłowy materiał. Czysty i bezinteresowny. Nieostemplowany artystycznym stygmatem. Tworzony z myślą o najbliższych. Żeby przetrwała pamięć. Ta najmniejsza. Mikropamięć domowej historii”.

– Chciałbym, by to archiwum było żywe, by trwał nieustający proces identyfikowania ludzi i miejsc – mówił Maciej Drygas we wspomnianej rozmowie. – Dla mnie niedoścignionym wzorem jest Archiwum Ośrodka Karta. Bardzo szanuję podejście tej instytucji do historii, oparte wyłącznie na badaniu materiałów źródłowych. Listy, notatki, dzienniki, wspomnienia w nim zgromadzone niczego nie narzucają, przeciwnie – otwierają przestrzeń interpretacyjną.

Podobnie uważa Kuba Mikurda – że archiwum powinno się używać, a nie tylko zabezpieczyć i eksponować. – Mam wrażenie, i tu bliski mi jest Walter Benjamin i jego myślenie o wątkach archiwalnych, że pracując z archiwum, musimy doprowadzić do krótkiego spięcia pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, które powie nam coś o teraźniejszości albo inaczej tę przeszłość naświetli.

To jest zdecydowanie antykonserwatywne podejście w traktowaniu archiwum i myśleniu o tym, czemu ma służyć. Można używać materiałów archiwalnych zgodnie z ich

kontekstem, budując rodzaj dokumentacji okresu, w którym powstały. Tu ciekawe zastosowanie, według Mikurdy, znajdują filmy z zasobów WFO, które tylko pozornie sprawiają wrażenie spojrzenia wąskiego, naukowego. Podczas debaty w ramach „Kamery Akcji” mówił: – Spojrzenie twórców z WFO jest inne, to odświeżająca perspektywa, z której można dostrzec coś nowego na temat tamtych czasów, co umożliwi rodzaj rewizji, powtórnego zobaczenia.

Ale można też te materiały wyjąć z kontekstu i potraktować jako tworzywo zabawy. Obraz, który jest nośnikiem pamięci kulturowej, który funkcjonuje w świadomości, może być wykorzystany do tworzenia nowych znaczeń, nowych zdań, wypowiedzi. Dzięki temu archiwa, te pałace pamięci, stają się ważne dla przyszłości. O przewrocie wideoeseistycznym mówił kolejny uczestnik debaty Stanisław Liguziński, kierujący wraz z Kubą Mikurdą Pracownią Eseju Filmowego w Laboratorium Narracji Wizualnych w Szkole Filmowej w Łodzi. Liguziński prowadzi także warsztaty dla młodzieży. – Zachęcam, aby za pomocą materiałów archiwalnych „myśleć” własne projekty, korzystając z nich jako z budulca. To może być refleksja na temat współczesności wyrażona za pośrednictwem materiałów z przeszłości. Istniejące filmy mogą wykorzystywać nie tylko filmowcy, ale także krytycy, kuratorzy, blogerzy, uczniowie.

– Esej, zgodnie z definicją György Lukáscza, to myśli wywołane przez coś – obiekt, artefakt, tekst – tłumaczy „Kalejdoskopowi” Mikurda. – Esej nie zaczyna się z niczego. Ta formuła zawiera bliską mi teorię kultury, że

# WIELKA, NIE TYLKO IMPERIALNA

**Andrzej de Lazari**

**Putin bez wątpienia „dziedziczy” idee rosyjskiego nacjonalizmu, szowinizmu, a nawet faszyzmu. Nacjonalizm jest jednak tylko fragmentem kultury rosyjskiej. W Rosji istniała i istnieje również inna kultura – europejska, liberalna, wolnościowa – choć w rzeczywistości autorytarnej często musi schodzić do podziemia. Piszze prof. Andrzej de Lazari, historyk idei i rosjoznawca.**

Mea culpa! To ja poleciłem redakcji „Kalejdoskopu” prof. Agnieszkę Matusiak. Gdy redaktor Bogdan Sobieszek poprosił mnie o tekst o Ukrainie, uznałem, że jestem za mało kompetentny i podpowiedziałem mu adres wrocławskiej ukrainistki. Teraz za głowę się łapię i nie dowierzam, gdyż jej tekst „Rozstrzelane odrodzenie 3.0 a imperialna genetyczna dziedziczność »wielkiej kultury rosyjskiej«” nie jest o Ukrainie, a o Rosji, fobiach i uprzedzeniach autorki. Tekst niekompetentny, z istotnymi błędami merytorycznymi. Najdziwniejsze jest to, o czym wcześniej nie wiedziałem, że pani Matusiak z wykształcenia jest rusycystką, czyli w sprawach Rosji powinna być z założenia wiarygodna. Promotorem jej doktoratu o Fiodorze Sołogubie jest ceniony literaturoznawca prof. Tadeusz Klimowicz, którego teraz w „Rozstrzelanym odrodzeniu 3.0” bez krzty zrozumienia atakuje za wywiad w „Gazecie Wyborczej” (do tego wątku nie będę wracał – prof. Klimowicz sam zareagował na bezsensowne pomówienia).

**T**eza tekstu prof. Matusiak zawarta jest w tytule – za atak putinowskiej Rosji na Ukrainę i dokonywane zbrodnie po raz kolejny odpowiedzialna jest (w ramach „imperialnej genetycznej dziedziczno-

ści”) „wielka kultura rosyjska”. Autorka nie definiuje tej kategorii, nie uświadamia czytelnikowi, że jest to wymysł rzeczywistości sowieckiej, w której wszystko, co rosyjskie, musiało być „wielkie”. Putin, jako sowiecki kagiebi-sta, niczego tu nie dziedziczy.

**T**o prawda, że sam nie tak dawno oskarżyłem Fiodora Dostojewskiego o pośrednią odpowiedzialność za putinowskie zbrodnie w Buczy i Mariupolu. Oczywiście nie Dostojewskiego-pisarza, a Dostojewskiego-ideologa skrajnego nacjonalizmu, którego romantyczne idee Putin i jego przybocznicy wykorzystują do uzasadnienia agresywnej polityki wobec Ukrainy i Zachodu. Przeciwwstawiłem go Lwu Tołstojowi – pacyfiście, nauczycielowi Mahatmy Gandhiego, natomiast prof. Matusiak, mówiąc o kulturze rosyjskiej, ma na myśli szeroko rozumiane rosyjskie, jakoby jednorodne „dziedzictwo kulturowe”. Ocenia je negatywnie jako imperialistyczne i zniewalające inne kultury, w odróżnieniu od wolnościowej kultury ukraińskiej. Nie wyróżnia kultury wysokiej (elitarnej), niskiej (masowej), więziennej, obywatelskiej, politycznej itp. Wszystko wrzuca do jednego worka: „A zatem tak, wielka wspaniała literatura, kultura rosyjska

---



---

**SAM  
OSKARŻYŁEM  
DOSTOJEWSKIEGO  
O POŚREDNIĄ  
ODPOWIEDZIALNOŚĆ  
ZA  
PUTINOWSKIE  
ZBRODNIĘ.  
OCZYWIŚCIE NIE  
DOSTOJEWSKIEGO-  
-PISARZA,  
A DOSTOJEWSKIEGO  
IDEOLOGA.**

---



---

jest odpowiedzialna za to, co dziś dzieje się w Buczy, Irpieniu, Borodziance, Hostomelu, Makarowie, Czernihowie, Mariupolu, Chersoniu. To właśnie tam, podobnie jak wcześniej w Afganistanie, Czechenii, widzimy prawdziwych rosyjskich bohaterów naszych czasów: morderców, gwałcicieli, rabusiów, tysiące »miełkich/małych (czyli nędznych) biesów«, dodających sobie odwagi litrami kradzionego alkoholu, by z premedytacją celować do bezbronnej cywilnej ludności: dzieci, starców, kobiet, wyniszczając mężczyzn w wieku poborowym, którzy mogliby być przydatni ukraińskiej armii. I moralna odpowiedzialność solidarnie spada na cały naród rosyjski, bo nazwijmy rzecz po imieniu: ludność w Ukrainie morduje nie sam Władimir Putin i jego świta, a zwykli Rosjanie”.

**I** tu ni z gruszki, ni z pietruszki pojawia się „dialektyka duszy rosyjskiej”, zawarta jakoby w słynnym czterowierszu Fiodora Tiutczewa, mająca tłumaczyć „zwolennikom wielkiej kultury rosyjskiej” i usprawiedliwiać postępowanie Rosjan: „Umysłem Rosji nie zrozumiesz, / I zwykłą miarą jej nie zmierzysz: / Postać szczególną ona ma – / W Rosję można tylko wierzyć”. Wątpię, by pani Profesor zrozumiała ten czterowiersz, skoro jej wypowiedzi patronuje dokładnie ta sama idea, acz ujęta w odbiciu lustrzanym: „Umysłem Ukrainy nie zrozumiesz, / I zwykłą miarą jej nie zmierzysz: / Postać szczególną ona ma – / W Ruś (czyli Ukrainę) można tylko wierzyć”.

**A** przecież myśl Tiutczewa „zrozumiemy” tylko wtedy, gdy uświadomimy sobie, że poeta był późnym romantykiem (por. w „Romantyczności” Mickiewicza: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie / Niż mędrca szkiełko i oko”) oraz że prawosławna kultura rosyjska z reguły inaczej niż my pojmuje kategorię rozumu, że „rozum” jest w niej swoistym synonimem Zachodu (racjonalizmu dziedziczonym po Rzymie). Tłumacząc myśl Tiutczewa na język naszej kultury,